Nr. 231. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, piątek 17 września 1920. | Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)
CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 1 Mk. „Nadesłane“ i „Nekrologia“ za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 20 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. [illegible] l. 2[illegible].
Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Usuwanie bolszewików z Galicyi

Nowe czy stare czasy.

Jeszcze wojna nieskończona, co więcej; w chwili dla państwa pod względem militarnym i politycznym najniebezpieczniejszej rozkołysała reakcya polska najgroźniejszą walkę, bo godzącą w strukturę państwa, w te jego czynniki, które w przełomowej chwili dzierżyły w swym ręku decyzye. Gdy wojska najezdnicze stały nad Wisłą i pod Warszawą, wtedy od sprawności, zimnej krwi, genialności planów strategicznych dowództwa wojskowego i zapału w ich wykonaniu zależało wszystko.

W takiej chwili gdy Polska cała z zapartym tchem śledziła przebieg tej niezmiernie ważnej w swych następstwach rozprawy, wtedy kłodę na drodze żołnierskiego zapału i poświęcenia, trudznę w jego dusze wlewano całymi kubłami przez rozpętanie walki przeciw Józefowi Piłsudskiemu, jako naczelnemu wodzowi i naczelnikowi państwa. Gdyby wówczas pisma endeckie i endekujące dochodziły na front, i wywarły tam oczekiwany przez ich redaktorów wpływ, wtedy zamiast dzisiejszego zwycięstwa stworzylibyśmy nową datę w historyi narodu polskiego, mianowicie sromotny dzień nowej wojny kokoszej.

Wprawdzie kryzys został przezwyciężony, co chyba nie jest zasługą reakcyjnych stronnictw i jej prasy, ale i wojna jeszcze nieskończona; ale nie ustaje krecia robota. Robi się jednak wszystko, jak gdyby się chciało tej zwycięskiej armii wydrzeć owoce zwycięstwa, które streścić się mają w jednym: zawarcie sprawiedliwego pokoju.

Olbrzymia militarna próba sił, a równocześnie próba państwowego instynktu w masach ludowych skończyła się zwycięsko, a zawdzięczać to należy w olbrzymiej mierze temu, że Piłsudski był naczelnym wodzem, a na czele rządu stanęli reprezentanci mas ludowych, w których te masy widziały gwarancyę, że po wielkim wysiłku wojennym uczynią oni wszystko, aby przyszedł pokój, a po pokoju Polska oczyszczona z miazmatów wojny; że w Polsce nastaną nowe czasy że tworzyć ją i budować będą ci, co piaszczyste zagony nadwiślańskie użyźnili swoją krwią. Ci którzy kupiwszy się około nowych kierowników rządu, i ten szary żołnierz co nie poszedł w szeregi “armii rezerwowej“, ale za wezwaniem swego wodza.

I gdy pokój stanie się możliwością, równocześnie nadejdzie czas spełnienia obietnic, których nie szczędzili i słusznie dzisiejsi kierownicy rządu.

I masy ludowe, które nie zawiodły w chwili próby, nie zawiodą swoich przywódców w chwili realizowania Polski takiej, jaką wyśnił walczący syn chłopa i robotnika jak i ten inteligent, który z nim zawarł zaszczytne braterstwo broni.

Wraz z pokojem Polska wielkimi krokami idzie ku nowym czasom i nic potężnego jej biegu wstrzymać nie potrafi.

Reakcya endecka lęka się pokoju, bo dreszcz strachu ją przejmuje przed tymi nowymi czasy.

Ale nikogo nie przestraszy stara piosnka, że to posiew bolszewizmu, szczeznąć muszą próby denuncyacyi, bo z pod strzechy i z izby robotniczej, jak i na krwawych polach wojny wyrosła Polska nowa, odporna na przeciwności i zdolna do życia, bo wyprowadziła państwo z nad brzegów przepaści, aby ją zapełnić nowem bujnem życiem.

I jak nie uratowała reakcyi “armia rezerwowa“ czy na terenie b. królestwa tworzona jako jej gwardya przyboczna straż obywatelska, nie będą też jej ratunkiem tutejsze podobne próby organizacyjne. Ci którzy Polskę ludową w chwili najgroźniejszej pozostawili swojemu losowi, którzy zamiast głoszonej z takim deklamacyjnym umiłowaniem konsolidacyi, w chwili istotnej potrzeby tego współdziałania stali się grabarzami, ci w Polsce najmniej mogą mieć do powiedzenia.

A za jeden z objawów walki reakcyi przeciw masom ludowym uważać trzeba podstępną akcyę przeciw Piłsudskiemu, którą nie od dziś się prowadzi i która przybierała już daleko gwałtowniejsze formy.

Ale daremny trud. Polska klasa pracująca z żelazną konsekwencyą, z jaką dąży do zakończenia wojny, zdążać będzie do zrealizowania swoich ideałów które skoncentrują się w rozbudowie Polski prawdziwie ludowej, a rząd robotniczo-włościański będzie tej nowej Polski i tych nowych czasów wykładnikiem.

—•◆•—

Bolszewicy cofają się na całym froncie

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 15 września 1920.

Na froncie południowym oddziały nasze łącznie z armią ukraińską **przekroczyły linię Dniestru pod Żeżawą, Jezupolem oraz Haliczem i zajęły w ciężkich walkach wzgórza na wschód od Halicza**, obsadzając miejscowości **Michałówka i Bołszowce**. W akcyi tej wzięto 300 jeńców i karabiny maszynowe.

Dalej na północ w rejonie **między rzekami Gniłą Lipą a Świrzem**, oddziały nasze osiągnęły linię **Martynów, Kołokolin, Zagórze, Podkamień**. Na reszcie frontu małopolskiego zwykłe walki patroli wywiadowczych. We wczorajszym wypadzie na Lackie odznaczył się podpor. [illegible] z 12 p. p. **który trzykrotnie ranny, wytrwał na stanowisku do końca bitwy**, w czasie której został **zniszczony 421 pułk piechoty sowieckiej**.

W rejonie na **wschód od Włodzimierza Wołyńskiego** oddziały nasze posuwając się zwycięsko naprzód, zajęły **Berezowce i Chorostków**.

Kontratak nieprzyjacielski w **rejonie Kowla został odparty**. Na północny wschód od Kowla oddziały gen. Bałachowicza zajęły **Kamień Kaszyrski**, zdobywając baterye armat, 1000 jeńców, 500 wozów taborowych oraz masę pocisków.

Na wschód od Kobrynia oddziały nasze po odparciu kontrataków nieprzyjacielskich **przekroczyły linię kanału Bug-Dniepr**.

Na północ od Kobrynia **rozbity nieprzyjaciel** straciwszy 150 jeńców, 16 karabinów maszynowych oraz 600 rannych i zabitych w polu, **cofa się na Prużany**.

Na **Świsłoczy** nieprzyjaciel cofnął się na **wschodni jej brzeg**.

W Suwalszczyźnie zwykłe walki straży przednich.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

—•◆•—

Przed rokowaniami w Rydze.

POLSKA DELEGACYA POKOJOWA W DRODZE.

GDAŃSK 15. września (Pat.). Dziś o godz. 9. rano przybyła tu z Warszawy specyalnym pociągiem polska delegacya pokojowa wraz z ekspertami i personalem pomocniczym. Delegacyi towarzyszą korespondenci pism polskich i zagranicznych. Delegacyę powitali na dworcu przedstawiciele tutejszych władz polskich z komisarzem generalnym Biesiadeckim na czele. Część delegacyi w liczbie 60 osób odpłynęła popołudniu na 3 torpedowcach do Libawy. Pozostali członkowie delegacyi oraz reszta korespondentów wyjeżdżają do Rygi w najbliższym czasie.

—•◆•—

CZICZERIN OBEJMIE PRZEWODNICTWO DELEGACYI POKOJOWEJ?

LYON 15. września (Pat.). Radio. Z Rygi donoszą, że Cziczerin ma osobiście stanąć na czele delegacyi pokojowej.

—•◆•—

Rokowania polsko-litewskie.

WARSZAWA, 15 września (Pat.). „Naród“ donosi: Wczoraj w sprawie rokowań polsko-litewskich udali się do Kalwaryi (Suwalszczyzna) naczelnik wydziału ministerstwa spraw zagranicznych Łukasiewicz oraz p. p. podpor. Mackiewicz, Arciszewski i Broemer.

Podpisujcie Polską Pożyczkę Państw.!

Konferencya w Londynie zajmie się zatargiem polsko-litewskim.

PARYŻ. 15 września. (Pat.) Radio. O wynikach konferencyi w Aix les Bains piszą dzienniki z zadowoleniem, wskazując, że spotkanie obu polityków, początkowo zimne, stopniowo przybrało formy przyjaźni i zaufania. „Echo de Paris" wskazuje, że harmonia francusko-angielska, zakłócona w sierpniu da się naprawić. Nowa zgoda jest na dobrej drodze. Zmiana zapatrywań na Downingstreet uwydatniła się **w sprawie gdańskiej, zamiary Reginalda Towera uległy zmianie**, do tego Millerand przyjął zaproszenie **na konferencyę londyńską, która ma się zająć zatargiem granicznym polsko litewskim**, z zastrzeżeniem jednak, że konferencya ograniczy się jedynie do tego tematu i **że rząd sowiecki nie będzie na nią zaproszony.**

Jest nadzieja, że wkrótce ostatnie tarcia w łonie ententy będą usunięte.

Sympatye p. Paderewskiego dla „patryotów" rosyjskich.

PARYŻ. 15 września. Bawiący w Aix les Bains Ignacy Paderewski w rozmowie z wysłannikiem pisma „L'Intransigeant", dał do zrozumienia, **iż** niezadługo powróci do czynnego udziału w polityce polskiej.

Paderewski oświadczył dosłownie m. in.: **„Jesteśmy w doskonałych stosunkach z patryotami rosyjskimi (!)**, a w pierwszym rzędzie z rosyanami przy Wranglu, jak i z innymi, którzy czekają, by pojawić się na arenie politycznej w chwili, gdy z niej zniknął różni awanturnicy".

— „Wierzcie mi — mówił dalej Paderewski — **są jeszcze patryoci rosyjscy Maluczko, a sami zobaczycie"** (!).

PADEREWSKI ZABIEGA O UTWORZENIE POLSKO - FRANCUSKIEJ KONWENCYI MILITARNEJ.

PARYŻ 15. września (Pat.). Radio. Ignacy Paderewski w wywiadzie z przedstawicielem "Echo de Paris" oświadczył, że zawsze wierzył w konieczność związku państw sukcesyjnych, lecz między Czechami a Polską pozostaje sprawa Cieszyńska. W ciężkiej godzinie próby, kiedy pod Warszawą stały wojska czerwone, Polska była zmuszona przyjąć znane uregulowanie granicy, które staje na drodze ścisłego porozumienia Polski z Czechami. Przedstawiciel "Petit Parisien" dodaje, że nie uważa tego za niedyskrecyę, jeżeli oznajmi, iż głównym punktem polityki Paderewskiego jest doprowadzenie do skutku polsko-francuskiej konwencyi militarnej, na wzór konwencyi francusko-belgijskiej.

ZWOLNIENIE NAUCZYCIELI ZE SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

WARSZAWA 15. września (Pat.). Wydział prasowy ministerstwa spraw wojsk. podaje następujący rozkaz ministra spraw wojskowych gen. por. Sosnkowskiego. W uwzględnieniu wniosku ministerstwa W. R. i O. P. zarządza się: Szeregowi, nauczyciele szkół powszechnych, zawodowych i średnich, zarówno państwowych jak i prywatnych, przez państwo uznanych; niezdolni do służby frontowej (C I., C II.) winni być natychmiast zwolnieni z wojska. Zwolnienie następuje nie na skutek imiennej reklamacyi lecz przeciwnie; na podstawie zaświadczenia odnośnej władzy szkolnej, jakie dany szeregowy przedstawi swej przełożonej władzy wojskowej. Zaznacza się, że niniejszy rozkaz nie dotyczy oficerów, których zwolnienie nastąpić może nie inaczej, jak na podstawie imiennych reklamacyi. Również wyłącznie w drodze imiennych reklamacyi będą mogli być zwolnieni nauczyciele szkół powszechnych i średnich zdolni do służby frontowej (A). Niniejszy rozkaz dotyczy zarówno ochotników, jak i tych, którzy powołani zostali do wojska w drodze przymusowego poboru, a nie znajdują się w szeregach frontowych.

Wyładowywanie amunicyi w Gdańsku znowu przerwane.

GDAŃSK. 15. września. (Pat.) Wczoraj przedpołudniem tutejsi robotnicy portowi, zatrudnieni wyładowywaniem amunicyi dla Polski, zastrajkowali, domagając się zamiast dotychczasowych 60 Mk. niem. dziennie, 100 Mk. Komisarz polski, nie chcąc dopuścić do przerwania pracy, zaproponował robotnikom 80 Mk. przy równoczesnem zmniejszeniu dnia roboczego do 6 godzin. W zamian za to pracowałaby druga partya robotników dalszych 6 godzin. Robotnicy na te propozycye się nie zgodzili. W sprawie powyższej interweniował zastępca nieobecnego Reginalda Towera, pułk. Strutt, który zagroził robotnikom, **że jeżeli w najbliższych godzinach nie przystąpią do pracy, poleci wyładowywanie amunicyi wojskom koalicyjnym.**

Daily Herald nie chce być na usługach bolszewików.

LONDYN. 15. września. (Pat.) Reuter. Rada nadzorcza dziennika "Daily Herald" nie przyjęła subwencyi 75.000 ft. szterl. ofiarowanej temu pismu przez rząd moskiewski.

Winowajcy ekscesów w Galicyi wsch. będą ukarani.

WARSZAWA. 15 września. (Pat.) Oddział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych ukraińskiej republiki ludowej w Tarnowie, komunikuje: Ze względu na rozszerzane w prasie wiadomości o ekscesach poszczególnych oddziałów armii ukraińskiej, rada ministrów ukraińskiej republiki ludowej poleciła dowódcom armii dołożyć wszelkich starań, aby nie dopuścić do powtórzenia się takich wybryków, oraz aby sprawę niezwłocznie zbadali i winowajców jak najsurowiej ukarali.

Jakie są ceny monet złotych i srebrnych.

WARSZAWA. 15. września. P. K. K. P. nabywa monety złote i srebrne obce po następujących cenach: za 1 rubel w złocie 93 Mk., w srebrze 60 Mk., za 1 rubel bilonem 12 Mk., za 1 Mk. niemiecką w złocie 43 i pół Mk., w srebrze 16 i pół Mk., za koronę austr. w złocie 37 Mk., w srebrze 13 i pół Mk., za franka w złocie 35 Mk., w srebrze 13 i pół Mk. Inne zagraniczne monety złote i srebrne nabywa P. K. K. P. po cenach odpowiadających ich wartości kruszcu w stosunku do monet wyż wymienionych.

Kara śmierci za zamordowanie Tiszy.

BUDAPESZT. 15 września (Pat.). B. K. Sąd wojenny ogłosił dziś popołudniu wyrok w procesie przeciwko mordercom Tiszy. Oskarżeni Stefan Dobo i Sztankovsky zostali skazani na śmierć przez powieszenie. Aleksander Hüttner na 15 lat ciężkiego więzienia, Eugeniusz Vago na 3 miesiące więzienia.

Buta niemiecka.

BYTOM. 15 września. (Pat.) W Herne w Westfalii odbył się niemiecki wiec demonstracyjny, na którym m. i. uchwalono następujące rezolucye: Domagamy się **wypędzenia** wszystkich emigrantów polskich, przybyłych po rewolucyi, szczególnie tych, którzy w czasie wojny odjechali do Polski i wrócili z powrotem. Żądamy **obłożeniem aresztem pieniędzy w polskich bankach i obywateli polskich jako zastawu za natrzymanie dóbr niemieckich w Polsce (!)**. Żądamy usunięcia napisów na sklepach kupców polskich, żądamy zakazu umieszczania w oknach wystawowych orzełków polskich, dalej zakazu noszenia czapek i odznak polskich (!). Od rządu zaś oczekujemy zakazu (!) zebrań polskich, szczególnie sokolich. Domagamy się zakazu tworzenia szkół polskich.

"Polak" katowicki podając tę wiadomość dodaje od siebie: Jeżeliby rząd niemiecki zastosował się do tych żądań hakatystycznych, wiedy niech Niemcy pamiętają, że w obronie naszych rodaków stanie cała Polska, a rząd polski zmuszony będzie zastosować takie same represye wobec Niemców mieszkających w Polsce, których przecież jest znacznie więcej, aniżeli Polaków w Westfalii.

Przed nową kampanią oskarżeń.

HORSEA. 15. września. (Pat.) Radio. „Daily Telegh," pisze, że lord Abernon wrócił z Warszawy, przywożąc liczne i niezbite dowody, że wszelkie zarzuty, skierowane przeciwko rządowi i armii polskiej o **rzekomych pogromach są najzupełniej bezpodstawne i zmyślone.**

„Wytrwamy aż do końca".

Jak wiadomo, obok burmistrza Corca, Mac Swineya, strejk głodowy obejmuje jeszcze jedenastu Irlandczyków. Tych jedenastu dogorywających z głodu pisze wedle "United Press" do Lord Mayera Mac Swineye: „Wytrwamy aż do końca!"

Rodzina burmistrza wezwana została przez zarząd więzienia, by za pośrednictwem Sinfeinistów skłoniła Mac Swineya do przyjmowania pożywienia. Żądanie to wszyscy członkowie rodziny **odrzucili**.

Żona burmistrza powiedziała niedawno wobec amerykańskiego dziennikarza, że straciła już nadzieję. „Widok powolnej śmierci mego męża, nas wszystkich może ugiąć. Tylko on sam pozostał silny jak zawsze i nas podtrzymuje w naszem cierpieniu. Gdy wychodziłam za niego, wiedziałam, że losem jego będzie śmierć przedwczesna i przygotowywałam się na to przez czas cały. Ale myślałam o łagodnej, cichej śmierci, nie zaś o tak okrutnym zgonie".

W konferencyi w Brukseli biorą udział wszystkie państwa.

LYON, 15 września (Pat.). Radio. Wszystkie państwa, nie wyłączając Stanów Zjedn. Ameryki północnej, będą na konferencyi finansowej w Brukseli w dniu 24 września b. r. reprezentowane przez trzech delegatów. Niemcy, Austrya i Bułgarya wyślą delegatów z głosem doradczym.

Poufne pertraktacye między Anglią i Irlandyą

KÖNIGSWUSTERHAUSEN, 15 września (Pat.). Radio. „Times" z Dublina. Pertraktacye w sprawie irlandzkiej byłyby już doprowadziły do rezultatu, gdyby położenie nie było się pogorszyło przez głodówkę burmistrza m. Corck. Gdyby burmistrz zmarł, przyszłoby do zerwania rokowań i tedy dla rozwikłania sprawy pozostałyby tylko środki przymusowe. Toczące się pertraktacye są tajne.

Wywłaszczenie wielkiej własności na Łotwie.

RYGA 14. września (Pat.). Konstytuanta łotewska na posiedzeniu 7. bm. uchwaliła nieznaczną większością głosów zgodnie z projektem związku włościańskiego, że właściciele wywłaszczonych posiadłości będą mieli prawo do władania taką ilością ziemi, jaką posiada przeciętny włościanin łotewski. Równocześnie konstytuanta odrzuciła wniosek katolickiej partyi letgalskiej dotyczący zwolnienia ziem kościelnych od wywłaszczenia.

Klęska.

Piętnaście dni minęło od zwyczajowego początku nauki we wszystkich szkołach i drugich piętnaście zapewne minie, a może i więcej jeszcze, zanim rozpocznie się nauka we wszystkich szkołach lwowskich, a także na olbrzymich połaciach Polski. Wojna, która zaglądała do bram Warszawy i Lwowa jest tej szkodliwej zwłoki przyczyną, ale przy dobrej woli można złe uchylić a rozpocząć odbudowywać ten fundament naszej przyszłości. Nie będziemy tu wyjaśniać, jak bardzo szkoła jest potrzebna, potrzebę tę uświadomił sobie już nawet analfabeta robotnik i chłop, któremu dziecko jego czy sąsiad usłużny choćby gazetkę przeczyta, bo bez niej życia już sobie wyobrazić nie może. Ale dla nas specyalnie nauka stać się musi jednym z najważniejszych czynników w rozwoju przemysłu, rękodzieła, rolnictwa.

Nie mówimy w tej chwili nawet o szkolnictwie średniem. Może przyjdą czasy, że jak w Skandynawii nie będzie i u nas należał do rzadkości rolnik na kilku morgach, mający ukończone szkoły średnie a w mieszkaniu bogatą bibliotekę najpoważniejszych dzieł, albo też nie będzie uważany za „wykolejeńca" robotnik fabryczny, który w wolnych chwilach studyuje dzieła największych filozofów świata.

Narazie musimy użyć wszelkich wysiłków, ażeby przedewszystkiem nie było analfabetów w Polsce, ażeby każdy posiadł przynajmniej nauki elementarne. Tymczasem u nas analfabetyzm nie maleje ale wzmaga się. Pod tym względem cofamy się gwałtownie. Ostatnie lata, lata wojny nie wydały nam pod tym względem żadnej statystyki, ale zupełnie powierzchowne nawet badanie tej kwestyi wykaże, że poprostu tysiące dzieci przepadło dla nauki, że powiększyły ilość dotychczasowych analfabetów. Wszakże Polska była terenem wojny przez całych sześć lat. Dzieci będące w r. 1914 w wieku szkolnym tj. liczące wówczas 6 lat, dziś już ten „wiek szkolny" przekroczyły. Nawet przymus szkolny, który może po skończeniu wojny będzie stosowany, nie będzie mógł dotyczyć młodzieży dziś liczącej 12—13 lat.

Patrzymy na ten niezmiernie szkodliwy a tak charakterystyczny objaw, że po warsztatach rękodzielniczych brak zupełnie terminatorów. Wymaganego cenzusu, t. j. szkoły wydziałowej lub niższej szkoły średniej nie posiadają chłopcy 14—16-letni i dlatego, o ile ofiarnie nie poszli służyć ojczyźnie, przeważnie wałęsają się po ulicach, bez określonego zajęcia; co z nich wyrośnie? Sieroctwo, brak chleba, dachu nad głową, skieruje ich na bezdroża, utworzy im wrota więzienne. A tymczasem przemysł i handel w kraju będzie cierpiał z powodu braku wykwalifikowanych pracowników.

I oto teraz znowu z siódmym rokiem szkolnym tysiące dzieci pozbawionych będzie nauki i znowu popełniona będzie względem nich mimowolna zbrodnia. Pozostaną w ciemnocie i nie zaznają nigdy rozkoszy, jaką daje wiedza.

Ratować przynajmniej w tej chwili należy, to, co się uratować da. We Lwowie prawie wszystkie szkoły zajęte są przez wojsko. Mimo wszelkie trudności, należy corychlej rozpocząć naukę, choćby nawet w utrudnionych warunkach; zawsze to będzie nauka, nie będzie utracony rok szkolny. Brak lokali można częściowo usunąć w ten sposób, że w szkole niezajętej przez wojsko mogłaby się nauka odbywać choćby i na trzy zmiany. W najgorszych warunkach odbywana nauka będzie lepsza niż żadna, wszystko jedno, czy dotyczyć to będzie szkół ludowych czy średnich.

Przy tej sposobności pozwalamy sobie przypomnieć czynnikom decydującym, że młodzież ewakuowana ze wschodnich rubieży kraju przebywa po różnych wsiach i miasteczkach na zachodzie Polski. Choćby wypadło tej młodzieży pobierać naukę przez bardzo krótki okres czasu, należy jej tę naukę ułatwić i wogólności iść na rękę drobnym choćby grupkom, które prywatnie, o ile gdzie szkoły odpowiedniej braknie, chciałyby odbywać naukę regularną. Pod tym względem powinne otrzymać Rady szkolne okręgowe lub też dyrekcye szkół odpowiednie wskazówki.

Niesłychane są trudności z nabywaniem książek i przyborów szkolnych. Rząd musi o przyszłości państwa pamiętać, musi obywatelom swoim, choćby najmłodszym, udostępnić naukę przez zakupno własnym kosztem książek szkolnych. Niezamożnym zwłaszcza dzieciom musi się przyjść z pomocą, bo choć wrota szkolne stać im będą otworem, nauka będzie im niedostępna, właśnie ze względu na drożyznę podręczników szkolnych.

Rekwizycya książek szkolnych byłaby w danej chwili jedynem wyjściem z ciężkiej sytuacyi, jeżeli już nie da się ona przeprowadzić ze względów technicznych, koszt poniesiony przez rząd na zakupno książek sowicie się opłaci, napewno będzie niższy niż w przyszłości koszta więzień...

Pamiętajmy, że w mądrze rządzonych państwach największą rubrykę stanowi w budżecie szkolnictwo ale zato najmniejszą wydatki na kryminały.

Tych parę uwag u progu spóźnionego roku szkolnego rzucamy w stronę najwyższej naszej magistratury szkolnej.

Minister Labriola o rozruchach włoskich.

Korespondent rzymski „Deutsche Allgemeine Zeitung" miał rozmowę z włoskim ministrem pracy Labriolą o niepokojach we Włoszech. Minister oświadczył między innemi:

Winę w zaostrzeniu się położenia ponoszą przemysłowcy, którzy odrzucają układy na podstawie memoryału robotników i zerwali rozpoczęte rokowania. Robotnicy odpowiedzieli obsadzeniem fabryk, na co przemysłowcy zarządzili zastanowienie pracy we wszystkich fabrykach. Sądzę jednak, że znajdzie się jeszcze **podstawa**, na której rozpoczną się nowe rokowania.

Na pytanie korespondenta, czy Labriola wierzy w inwazyę **bolszewizmu** do Włoch, minister odpowiedział:

Podstawową myślą polityki Giollitiego — i o tyle można liczyć na jednomyślność w gabinecie, jest dać krajowi takie urządzenia, któreby okazały się już użytecznemi i znalazły się, przy ewentualnej przemianie kapitalistycznej gospodarki w socyalistyczną. Armatami nie można zwalczyć ruchu, który ogarnął masy i prze je naprzód.

Najważniejszą naszą ustawą socyalno-polityczną, które mamy w najbliższym czasie wnieść w Izbie będzie ustawa normująca pracę kooperatywną.

Istnieje możność przejęcia przedsiębiorstwa prywatnego przez pracę kooperatywną z wyłączeniem dawnego właściciela, od którego fabrykę bądźto się odnajmie, bądźto odkupi na podstawie oszacowania, pod warunkiem, że robotnicy będą zdolni do prowadzenia przedsiębiorstwa i nie będzie obawy, że ogół poniesie szkodę gospodarczą.

Gen. Henrys pragnie wrócić do Paryża.

PARYŻ. 15. września. (Pat.) „Matin" pisze: Generał Henrys, szef wojskowej misyi francuskiej w Polsce, prosił o pozwolenie powrotu do Paryża, a to w celu odpoczynku. Prośba podobno będzie uwzględniona. Generała zastąpiłby Nissel, obecny komendant XIX korpusu.

ARTUR ĆWIKOWSKI. 89

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

Przyłóż rękę do serca... czy podołasz? Uświadom sobie: może jest w tobie jeden, tajemny odruch, który przemocą zgniatasz, łudząc się w tej chwili, że to zwykły odruch człowieczej słabości... Nie umniejsza cię to nic, ale jest nas wielu, którzy tego nie znają. A w takim razie lepiej, żeby ktos inny poszedł za ciebie.

— Umierać za mnie? — rozśmiał się wzgardliwym śmiechem — i ty myślisz, że twoje czcze słowa nie przelatują pobok jak wiatr?

— Tu nie chodzi o pychę twoją... O sprawę.

— Wziąłem ją w piersi. Zamknąłem mocno. Zapieczętowałem tak, jak się pieczętuje legat na nieśmiertelność w wieczności. Nie wydrzesz mi jej ty ani nikt.

Woleński umilkł.

Trzeba było teraz przed siostrą wytłumaczyć się z nagłego wyjazdu. Nie będzie trudno wmówić w nią, że wyjeżdża w sprawach biurowych i że wróci za tydzień czy półtora.

Wróci? Renia pożegna się z nim jak na czas krótkiej rozłąki — zapakuje mu z pewnością buchty i kotlety do walizki na drogę — i całując go ostatni raz, powie u progu jasnym głosem: Do widzenia!

A przecie... nigdy już, nigdy nie zobaczą się oni ani w tym mieście ani gdzieindziej. Bo kto idzie w jaskinię tygrysów...

Poruszyło mu się serce nieoczekiwanym, zdradzieckim wzruszeniem. Nie wiedział... dotąd nie uświadamiał sobie dobrze, że jest mu tak droga. Naturalne zdawało mu się, że była zawsze koło niego, otaczała go miękką melodją swego głosu, troszczyła się o wszystkie jego potrzeby. Całe bezwiedne pragnienie miłości, której nigdy nie znał, skupiało się w jej osobie. Młodość obojga była tak bezpromienna, tak chłodna... i tak jest do dzisiaj... Bo ona i teraz po pustych pokojach obnosić musi wdzięk swej tęskniącej urody i przez okno tylko patrzeć na życie...

Dobra, słodka, kochana siostrzyczka!

Grała z pamięci na fortepianie, aby jakoś zabić czas szarego, słotnego wieczoru, gdy wszedł cicho i usiadł na kozetce. Począł słuchać. On, który nigdy nie otwierał duszy dla wpływu muzyki, teraz nieśmiało poddawał się jej czarnoksięskiej pieszczocie. Fala melodji trąciła jakąś zapomnianą strunę w głębi. Z radosnym zdziwieniem przejmował jej drżenie.

— Co to za utwór? — zapytał. — Taki miły.

— Gawot Cibulki. Grałam go już tyle razy — odparła ze śmiechem. — Czy go pierwszy raz słyszysz?

Z pewnością słyszał go pierwszy raz. Tak... to prześliczna margrabinka z upudrowaną główką, w bufiastej, atłasowej sukni tańczy w zwierciadlanej sali. Wypływają z pod falban nóżki jak kolorowe zjawiska i ptaszęcymi ruchami dotykając lśniącej posadzki, znaczą rytm melodji. Zastygła w złotym uśmiechu, przenikającym wieczność, jej twarz oczyma miłościwej łaski obrócona jest ku spojrzeniu tancerza. A teraz... wytworne w niedbałości przegięcie głowy... a teraz... ta ręka jak jedyne szczęście, podana kapryśnie... a teraz... cichy, słodki, o zawrót przyprawiający wdzięk ukłonu... I zawsze ten uśmiech nieruchomy, złoty...

Renia przestała grać i podeszła ku bratu. On zebrał się w sobie, postanawiając nie odwlekać dłużej. Trzeba to było powiedzieć zwykłym, codziennym głosem.

— Usłyszysz nowinę. Pojutrze wyjeżdżam na jakiś czas do Warszawy.

— Ty? a to po co?

— Jedzie nas dwóch z zastępcą szefa dla przeprowadzenia statystyki porównawczej w magistracie warszawskim co do aprowizacji miasta w ostatnim kwartale — wyrzucił jednym tchem tak poprzednio ułożone zdanie, aby sensu jego nie mogła dobrze wyrozumieć. — Zabawimy ze dwa tygodnie.

— Jaki ty niedobry! Ależ ja się będę bała mieszkać tutaj sama.

— Możesz sobie sprowadzić babkę na ten czas.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 16 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Czwartek 16 września o godz. 7 wieczór „Faust", opera.

Piątek 17 września o godz. 7 wieczór „Krakowiacy i górale" komedya-opera.

Sobota 18 września o godz. 3·30 popoł. „Damy i Huzary", komedya.

Sobota 18 września o godz. 7 wieczór „Noc w Wenecyi", operetka.

Niedziela 19 września o godz. 3·30 popoł. „Pan Poseł", komedya.

Niedziela 19 września o godz. 7 wieczór „Krakowiacy i górale", komedya-opera.

Poniedziałek 20 września o godz. 7 wieczór „Traviata", opera.

Wtorek 21 września o godz. 7 wieczór „Marzenia jesienne" operetka.

—•••—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienia. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•••—

COLOSSEUM rozpoczyna na nowo we czwartek 16. września sensacyjne przedstawienia pod kierownictwem RUD. FRANZIAKA z wielkimi programami złożonymi z pierwszorzędnych atrakcyi światowych i swojskich.

—•••—

WPISY DO SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ. Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie zawiadamia strony interesowane, że przyjmie jeszcze do szkół zawodowych dziennych (ślusarstwa, stolarstwa, malarstwa i rzeźby dekoracyjnej) kilkudziesięciu uczniów. Zwraca się uwagę społeczeństwa, że wobec dotkliwego braku ukwalifikowanych rękodzielników ukończenie szkoły przemysłowej daje lepsze widoki zarobkowania aniżeli kończenie jakiejkolwiek innej szkoły średniej.

SEKCYA OSWIECENIA PUBLICZNEGO Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich zawiadamia nauczycieli szkół powszechnych, że nieotrzymane pobory reklamować mogą poczta i odbiorą je w w miejscu swego zamieszkania. Należy przesłać adres nominacyę oraz wyszczególnienie pobranych dotąd poborów z własnoręcznym podpisem do swoich inspektorów okręgowych.

Inspektorat Okręgowy Brzeski mieści się w Toruniu ul. Bydgoska l. 43.

Inspektorat Okręgowy Wileński mieści się w Toruniu ul. Prawa.

Inspektorat Okręgowy Miński mieści się w Grudziądzu ul. Wiślana 9.

Z RUCHU POCIĄGÓW. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

Z dniem 17. bm. wprowadza się na szlaku Lwów — Stryj — Stanisławów ruch bezpośrednio kursujących pociągów nr. 1712/II. (przyjazd do Lwowa około 8.10) i nr. 1715/II. (odjazd ze Lwowa około 19.10).

EPIDEMIE WE LWOWIE. W ub. tygodniu zachorowało na czerwonkę 85 osób z tego 24 zmarło. Pozatem przywieziono z prowincyi 20 osób chorych na tę chorobę. Na szkarlatynę chorowało 25 osób, 4 przybyło a umarło 5. Na tyfus brzuszny chorowało 12 osób miejscowych 4 obce, 2 wśród wojska, zmarło 3 osób. Tyfus plamisty wygasa bo zachorowała tylko jedna osoba, tak samo i tyfus powrotny. Według zestawień epidemia czerwonki zmniejsza się, szkarlatyna utrzymuje się prawie że na tym samym poziomie.

DALSZE OFIARY WOJNY. Wczoraj przywieziono do szpitala ranionych nieprzyjacielskiemi pociskami z powiatu przemyślańskiego: Jana Finka liczącego lat 14 z Klimisza, rannego odłamkiem granatu w lewe oko; Maryę Potoczną lat 19 z Zadwórza, ranioną kulami z karabinu maszynowego w piersi i lewą rękę; Annę Rakową lat 42 z Krasnego; ranną w plecy; Maryę Stefańczukównę lat 5 z Laszek Królewskich, ranną w lewy bok i Romana Draczuka lat 62 z Szywłowiec w gub. wołyńskiej, ranionego w prawą nogę.

KRONIKA SZPITALNA. Roman Stefan Żarski liczący lat 12 zam. przy rodzicach przy ul. Dekierta l. 24, bawił na wakacyach w Bełzcu. Ostatnio bawił się znalezionym granatem, który eksplodowawszy pokaleczył go w pierś i lewą rękę. Przywieziono go na leczenie do szpitala.

Jan Smalec lat 32, onegdaj raniony granatem ręcznym za Janowską rogatką, zmarł wskutek ran.

PROŚBA DO P. T. ZŁODZIEJA. Ponieważ zostałem okradziony przez jednego z licznych złodziei, upraszam go na tej drodze o łaskawe zwrócenie mi legitymacyi, dokumentów osobistych i zapisków, znajdującą się gotówkę przeszło 600 mk. proszę zatrzymać. Łukaszewski Stanisław, kominiarz ul. św. Teresy 20.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W ul. Rzeźnickiej w realności pod l. 7. wczoraj zrana znalazł podrzucone zwłoki noworodka dozorca domu w woreczku płóciennym ze znakiem E. J. które odesłano do zakładu medycyny sądowej.

SZUKALI CZEGO NIE ZGUBILI. P. Mieczysław Ujejski, rządca w folwarku Eustachego Turzańskiego w Wybranówce, został przez bolszewików i chłopów obrabowany doszczętnie. Ostatnio odebrawszy nieco swych rzeczy umieścił je w mieszkaniu p. Stanisława K. przy ul. Teatyńskiej l. 7. Wczoraj p. Turzański uzyskawszy zezwolenie Dyrekcyi policyi z żołnierzem przemocą zabrał z kawiarni p. K. i mimo jego słusznych protestów przeprowadził u niego rewizyę — lecz bez skutku dla siebie, bo nie znalazł tam żadnych przywłaszczonych swych rzeczy. Władze powinnyby mniej pochopnie zarządzać podobne urzędowania, które przynoszą wiele nieprzyjemności niewinnym.

NIEBEZPIECZNE KORONY. Korony na głowach mają swe kolce, a często są niebezpieczne i dla życia noszących ich lecz również są przyczyną kłopotów noszących je w portfelach. Doświadczył tego i p. Eliasz Józef Lichter, false Biller. Poszukując w portfelu za legitymacyę wyciągnął przytem na światło dzienne 100.000 koron austryackich. Żołnierz policyjny sprowadził go na inspekcyę policyjną a stąd pieniądze skonfiskowane odesłano do Urzędu walki z lichwą.

KRADZIEŻE i ARESZTOWANIA. P. Leonowi Zawalskiemu, urzędn. filii warszawskiego Banku eskontowego skradziono w wozie tramw. K. D. portfel z 1.500 mk. oraz 11 weksli na 484.000 marek i 6.000 koron.

Mosesa Pasternaka, lat 21, notowanego kieszonkowca aresztowała policya za bezczynne wałęsanie się po placu Solskich.

ZAGINIONY. Władzio Szmid, liczący lat 10, dnia 10 b. m. wydalił się z domu rodziców przy ul. Piotra i Pawła l. 7 i przepadł bez wieści.

—o—

KOŁO OSWIATOWO ZABAWOWE Z. Z. P. K. we Lwowie złożyło kwotę 1.209 mk. na fundusz "Żołnierza na froncie" jako dochód z przedstawienia.

—•••—

Ważne zarządzenia w sprawach zakupna nasion zbóż ozimych.

Celem ułatwienia rolnikom zakupna zboża siewnego w powiatach wschodnich Małopolski, dotkniętych inwazyą bolszewicką zarządził Wydział Spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie, w porozumieniu z Lwowskim Inspektoratem Okręgowym Pomocy rolnej co następuje:

1. Rolnicy posiadający poświadczenie swych Starostw do zapotrzebowania nasienia zbóż do obsiewów jesiennych, mogą je nabywać bezpośrednio u producentów bez żadnych ograniczeń w powiatach: Rawa ruska, Żółkiew, Lwów, Żydaczów, Stryj, Dolina, i na wschód od tychże powiatów.

2. Producenci w tychże powiatach mogą sprzedawać posiadane zboże ozime jako nasienne na rachunek kontyngentu, bez względu na to ,czy i ile już zboża na kontyngent dostarczyli.

3. Dla ułatwienia przewozu kolejowego i dla zabezpieczenia zboża siewnego od zajęcia przy przewozie kołowym będą Starostwa wydawały nabywcom odpowiednie poświadczenia, o które należy się zgłaszać pisemnie (opłata stemplowa 4 Mkp.) z podaniem ilości zakupionego zboża, miejsca zakupna i miejsca dostawy.

—•••—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada

Komunikaty.

RADA ROBOTNICZA P. P. S. odbędzie posiedzenie w sobotę o godz. 6.30 wiecz. w lokalu własnym. Referat o rokowaniach pokojowych wygłosi tow. pos. Hausner. Posiedzenie zacznie się punktualnie.

POSIEDZENIE KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek dnia 17. września o godz. 7. wieczór w sali Rady Rob. Rynek 8 i. p. — Z powodu ważności spraw uprasza się o punktualne przybycie.

RUCH ROBOTNICZY A POLITYKA ZAGRANICZNA. Na ten temat wygłosi odczyt w sali Związku Metalowców ul. Ormiańska l. 31 tow. dr. Löwenherz w piątek o godz. 7. wiecz. Wzywa się towarzyszy, aby licznie na ten odczyt przybyli.

Przeciw lichwie mięsnej.

Mięso stało się tylko wspomnieniem na stole proletaryusza, pracującego bądź to fizycznie, bądź umysłowo. Przyczyną tego są niemożliwie wygórowane ceny, które stale rosną bez granic. W ostatnich czasach kwestya mięsna i tłuszczowa staje się katastrofalną z przyczyny, że bolszewicy wiele bydła uprowadzili z kraju, i dlatego spęd bydła targowego jest bardzo marny we Lwowie.

By zaradzić temu na najbliższą przyszłość odbyła się wczoraj ankieta w tej sprawie pod przewodnictwem prezydenta Neumanna. Wzięli w niej udział delegaci korporacyi rzeźników, dyr. pol. Reilender, dyr. Puzappu Słomczyński, dyr. rzeźni Krzyształowicz i del. Urzędu walki z lichwą Sroczyński.

Po obszernej dyskusyi uchwalono: ułożenie jednolitej taryfy dla mięsa koszernego i zwykłego, wezwać Ministerstwo aprow. do wydania rozporządzenia dla całego kraju by dwa dni w tygodniu były bez mięsne, oraz by nie bić na mięso cielęta do jednego roku. Te wnioski są obliczone na zaoszczędzenie bydłostanu, a tembardziej są one aktualne, że wojskowość zaprowadziła już dwa dni bezmięsne i dla żołnierzy w polu.

Następnie na żądanie korporacyi rzeźników uchwalono wydać wybranym z ich grona kontrolerom legitymacye podpisane przez Urząd walki z lichwą i przez Magistrat. Ci honorowi kontrolorzy mają uważać na przestrzeganie cen taryfowych przez „siedziarki", handlarzy i tych rzeźników grosistów, którzy im odsprzedają mięso. Wszelkie nadużycia karać będzie Magistrat dotkliwie, oraz będzie odbierać „recydywistom" uprawnienia przemysłowe na handel.

Uchwały te będą przedłożone komisyi aprowizacyjnej, która je przedłoży rządowi do wprowadzenia w życie. Cała ta akcya zdąża do obniżenia cen mięsa i tłuszczów, oraz wyrobów masarskich jak i do wytępienia paskarskich praktyk.

Termopile batalionu Lwowskich Dzieci

Jak niegdyś Grecy w Termopilach bronili drogi do swej ojczyzny przed nieprzyjacielem, tak też i batalion z Detachement majr. Abrahama, broniąc Lwowa zginął do ostatniego żołnierza.

Dnia 17 zm. około 5.000 konnych kozaków Budiennego i Jakira docierało do wsi Laszki Królewskie, by dalej dotrzeć do Lwowa.

Batalion „Lwowskich Dzieci“ pod dowództwem kapitana Bolesława Zajączkowskiego, wyszedłszy z lasu pomiędzy Kutkorzem a Zadwórzem uderzył z tyłu na luźne oddziały bolszewickie w brawurowym ataku zdobył stacyę Zadwórze. Na odgłos strzałów zbliżyła się kawalerya Budiennego i Jakira i zaatakowała batalion kpt. Zajączkowskiego, który znajdował się o półtora kilometra od stacyi koło budki kolejowej w kierunku Lwowa.

Bój ten w tej okolicy toczył się dzień cały, a trwanie jego wstrzymało rozpęd bolszewików na Lwów, co wpłynęło korzystnie na ugrupowanie się sił naszych ku obronie przed-pól miejskich i zadecydowało o obronie miasta. W czasie całodziennego boju niektórzy żołnierze zostali wzięci w niewolę przez bolszewików, a następnie zbiegłszy dotarli do Lwowa, gdzie po dali pierwsze wiadomości o tej bitwie.

Oficerowie tego oddziału wraz z garstką żołnierzy, którzy pozostali przy życiu walczyli wedle rozkazu kapt. Zajączkowskiego do „ostatniego naboju“.

I rozegrał się bój krwawy do ostatniego naboju i żołnierza. Trzy razy wzywali bolszewicy oddział lwowski do poddania się, lecz bezkutecznie. Gdy zabrakło nabojów rozpoczął się bój na broń białą, w którym zginęły bohaterską śmiercią „Lwowskie Dzieci“ do ostatniego.

Kapt. Zajączkowski w ostatnim momencie by uniknąć niewoli wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie. Kozacy pohulali sobie na zwłokach i rannych, których dobijali, jak to świadczą zmasakrowane trupy, a szczególnie twarze ekshumowanych żołnierzy z masowego grobu. Komisya obecna przy wydobyciu zwłok rozpoznała jednak po ubraniu część poległych, których zwłoki przywieziono do Lwowa, by je ze czcią należną pochować. Przywiezieni zostali: kpt. B. Zajączkowski, dowódca baonu piechoty, kpt. Krzysztof Obertyński, dowódca I komp. por. Jan Demeter, dowódca II. komp. podpor. Tadeusz Hanak dowódca II. komp. karab. maszynowych, podchor. Władysław Maryanowski, dowódca plutonu, Juliusz Gromnicki, kapral i Eugeniusz Szarek, szeregowiec.

Pogrzeb ich odbędzie się w sobotę 18 bm. o godz. 3-ciej popoł. ze szpitala Załogi przy ul. Łyczakowskiej na cmentarz Obrońców Lwowa.

Pogrzeb ten winien się stać manifestacyą całej ludności miasta Lwowa.

Wykroczenia przeciwko ochotnikom

Ministeryum Spraw Wojskowych komunikuje następujący rozkaz;

Na zew Naczelnego Wodza, powołujący naród do szeregów — najgorętszy, najbardziej ideowy element — młodzież inteligencya, uświadomiony chłop i robotnik — bez chwili wahania wszystko rzucił, aby w groźnej dla Polski chwili oddać się niepodzielnie na usługi Ojczyźnie.

Gorący poryw patryotyzmu ochotniczych zastępów wniósł w męczone szeregi armii nowego ducha, zapał młodzieńczy przezwyciężył brak wykształcenia bojowego, a wiara w słuszność sprawy i zwycięstwo, wczorajszych obywateli — studentów i ludzi pracy, podniosła w boju do miary bohaterów.

Nie zawiedli więc ufności i nadziei, jaką Wódz Naczelny w nich pokładał.

Zdawałoby się tedy, że zlanie się obu tych elementów ochotniczego i poborowego nastąpi w najlepszej harmonii i bez żadnych zgrzytów.

Tymczasem stwierdziłem cały szereg wykroczeń, które bezwarunkowo, jako szkodliwe dla sprawy, miejsca mieć nie powinny. Zdarzyły się wypadki, że w najgłębszem niezrozumieniu celu, dla którego żywioł ochotniczy powołano do szeregów,— używano ochotników do posług osobistych, że podoficerowie zabierali konie, przyprowadzone przez ochotników, dając im w zamian gorsze. Miały miejsce wypadki lżenia, a nawet bicia przez podoficerów żołnierzy-ochotników.

Zdarzyło się nawet, że w pewnym pułku podoficerowie i żołnierze występowali wrogo przeciw ochotnikom, motywując to tem, że dzięki ochotnikom wojna się przeciąga i oni nie mogą powrócić do domu. Naogół zaś stosunek do ochotników jest raczej niechętny, niż życzliwy.

Nie trudno zrozumieć, że żołnierz-ochotnik w takich warunkach, szybko utracić może zapał i zaufanie do przełożonych i towarzyszy broni, że gorzknieje i mimowolnie rozmyślać poczyna nad tem, jakby się z szeregów wycofać.

Ten stan nadal istnieć nie może.

Wzywam wszystkich dowódców do użycia całej swej energii i wpływu dla najusilniejszego przeciwdziałania tego rodzaju wykroczeniom. Wobec winnych postępować należy z całą surowością i bezwzględnością. Zwracam przytem uwagę, że w każdym stwierdzonym przezemnie wypadku, będę pociągał do odpowiedzialności również dowódców, którzy nie potrafili stanąć na wysokości zadania i wpoić w podwładnych przekonanie, że ochotnik zgłosił się do szeregu po to, aby się bić za Ojczyznę, a nie aby w jej imieniu być bitym.

Minister Spraw Wojskowych
(—) Sosnkowski, Generał-Porucznik.

Nacyonaliści przeciw Piłsudskiemu

Pod tym tytułem otrzymuje „Vossische Zeitung“ telegram z Warszawy, w którym po skreśleniu najnowszej sztuczki endeków w komisyi sejmowej dla spraw zagranicznych, takie umieszcza uwagi:

To zdarzenie należy brać poważnie tak z punktu widzenia praktycznego jak i jako rzucające światło na położenie wewnętrzno-polityczne.

Rząd nie może oczywiście uznać linii kierunkowej, nakreślonej dla rokowań pokojowych przez tego rodzaju komisyę kadłubową. Po drugie należy spodziewać się z tego incydentu, że teraz walka przeciw Piłsudskiemu przeniesie się na forum parlamentarne, przyczem najważniejsza komisya sejmowa, mianowicie komisya dla spraw zagranicznych, oświadczyła się w swej większości przeciw rządowi (1 głosem i to przypadkowym — Red.).

Dotychczas istniała faktyczna koalicya, jednolity front wewnętrzny, utworzony przez milczącą współpracę, a przynajmniej zobowiązujący do nieutrudniania pracy. Od dzisiaj front ten został przerwany i to rozmyślnie i gwałtownie, jako że nastąpiła już formalna zapowiedź walki z Belwederem.

Codziennie czyta się w „Rzeczpospolitej“ coraz wyraźniejsze oskarżenia pod adresem osób i instancyi urzędowych, które od dwoch lat prowadzą polską politykę wschodnią rzekomo „poza plecyma“ sejmu i ministerstwa dla spraw zagranicznych.

Dzisiejszy incydent w komisyi oznacza nowy krok w utajonej dotychczas walce, którą chce się przemienić w walkę rozstrzygającą. Być może, że słuszność miał pewien poseł z lewicy, który po zajściu w komisyi powiedział do mnie: „Walka wewnętrzna może się stać tak samo niebezpieczną, jak walka zewnętrzna pod bramami Warszawy“.

(Jest nadzieja, że uda się pokonać tak samo zwycięsko mafię endecką wewnątrz, jak rozbiliśmy zewnętrznego wroga — Red.).

Oudegeest, przewodniczący holenderskich związków zawodowych, o bolszewizmie.

Przewodniczący holenderskiego związku zawodowego i sekretarz międzynarodowego biura zawodowego, Oudegeest, drwi w „Het Volk“ ze strachu prasy burżuazyjnej przed bolszewizmem.

Przeczy on, jakoby zawodowy związek międzynarodowy zaprzedany był duszą i ciałem bolszewizmowi i pisze:

Międzynarodowe biuro zawodowe nie żywi ani cienia miłości dla bolszewizmu, ale jeszcze mniej się go obawia. To zjawisko przejściowe w dziejach świata, które może rozpowszechnić się co najwyżej w znikomej liczbie źle zorganizowanych politycznie krajów, zakończy się najpewniej rządami mniej lub więcej parlamentarnymi wielkokapitalistycznymi. Coprawda, jeśli koalicya, Anglia i Francya w dalszym ciągu zachowywać się będą tak, jak czynią to w Węgrzech, w Polsce i na Bałkanie, wtedy, ale tylko wtedy bolszewizm, tj. dyktatura garsteczki brutalnych indywidualistów, stałby się zjawiskiem większego znaczenia dla Europy zachodniej.

Autor mówi dalej, że nie „sławni“ mężowie stanu, Millerand i Lloyd George są właściwymi przywódcami, lecz że kierują nimi Gockerill, Creuzot, Armstrong i Stinnes. Ciekawem byłoby opublikowanie korespondencyi i konferencyi między reprezentantami tych firm i niektórymi kierującymi mężami europejskimi...

W końcu dodaje: Bronią, zabezpieczającą Niemcy od bolszewizmu, to nie karabiny szybkostrzelne, lecz żywność. A gdy przekona się o tem ententa i zacznie posyłać osłabionym i głodnym robotnikom Niemiec mleko i mąkę w miejsce ultimatów i Senegalczyków, zniknie niebezpieczeństwo bolszewizmu.

Owczym pędem.

Dyrekcya szkoły przemysłowej nadsyła nam następującą skargę:

Narzeka się u nas na brak szkół zawodowych i na przepełnienie w gimnazyach. Tymczasem do jedynej we Wschodniej Małopolsce i to z wielkim nakładem pracy po zniszczeniu wojennem reaktywowanej szkoły przemysłowej we Lwowie zapisuje się niestosunkowo mała ilość uczniów i to z klas najbiedniejszych.

W klasie średniej społeczeństwa a w szczególności w klasie urzędniczej pokutuje widać jeszcze tradycya urzędnicza — która mimo oczywistych korzyści jakie daje dzisiaj wolny zawód uważa stanowisko urzędnika za jedynie odpowiednie dla swoich dzieci i posyła je w tym celu uparcie do gimnazyum.

Kto to?

Wiał do Pitra, gdy Niemiec zdobywał Warszawę.
Wiał z Pitra, gdy wybuchły tam „wypadki“ [krwawe.
Wiał z Paryża, gdy Szwaby nazbyt były blisko..
Wiał zewsząd, gdzie się wojny dymiło ognisko...
Ostatnio znowu nura dał aż do Poznania.
Nasz mąż opatrznościowy, stały „gieroj“ wiania.

Niemieccy socyaliści niezawiśli odrzucili wstąpienie do III. Międzynarodówki.

BERLIN, 14 września. Biuro koresp. donosi: **Onegdaj konferencya krajowa partyi niezawisłych socyalistów po długiej dyskusyi przyjęła 44 głosami przeciw 28 wniosek zarządu, odrzucający warunki rosyjskie, dotyczące przystąpienia do trzeciej międzynarodówki.**

Granice wschodnie Polski według tymczasowych uchwał Rady najwyż.

Warszawa, 14. września.

(Pat.) Wobec powoływania się prasy przy omawianiu zatargu polsko-litewskiego oraz wschodnich granic polskich bądźto na linię z dnia 8. grudnia 1918, bądź na linię demarkacyjną Focha; bądź też na linię Curzona, ministerstwo spraw zagran. wyjaśnia co następuje: Rada najwyższa powzięła dnia 2. grudnia 1919 uchwałę w sprawie tymczasowej granicy wschodniej Polski. Uchwała ta znalazła wyraz następnie w deklaracyi

z dnia 8. grudnia 1919 r.

„Wielkie mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone uznawszy za konieczne położenie kresu stanowi obecnej niepewności politycznej, w jakiej znajduje się naród polski i nie przesądzając szczegółów następnie mających określić ostateczne granice wschodnie Polski, niniejszem uznaje prawo rządu polskiego do zorganizowania w zakresie przewidzianym poprzednio w traktacie z Polską z dnia 28 czerwca 1919 administracyi stałej na ziemiach b. cesarstwa rosyjskiego, położonych na zachód od linii wytycznej tej deklaracyi.

Linia ta biegnie poczynając od b. granicy austryackiej wzdłuż Bugu, aż do punktu skrzyżowania się granicy administracyjnej powiatu brzeskiego i bielskiego, następnie na północny wschód od Mielnika, później na wschód, przecinając kolej Brześć Litewski - Bielsk, koło Kleszczel i w dwóch kilometrach na zachód od Skapowa, następnie 4 klm. na północ od Jałówki, następnie wzdłuż Świsłoczy, zbaczając na zachód od Baranowa; przez miejscowość Kiełbasin pod Grodnem, następnie wzdłuż Łososny, Niemna; aż do Studzianki, Marychy; przez Zelwę, Berśniki, Zegary, późniéj mniej więcej 7 klm. na północny wschód od Pińska pozostawiając Pińsk Polsce, skąd na północ wzdłuż granicy administracyjnej Suwałk aż do miejsca skrzyżowania się dawnej granicy Prus wschodnich. Przy praktycznem zastosowaniu tej linii, na Suwalszczyźnie, złączone zostały z Rzecząpospolitą powiaty augustowski, suwalski, część sejneńskiego (mianowicie gminy Giby, Krasnopol; większa część gminy Berśniki i część gminy Krasnowo), jednak linia ta pozostawiała pod okupacyą litewską szereg miasteczek dawnych osad zamieszkałych wyłącznie przez Polaków (Wysztyniew, Kopciowo, Łoździeje; Sereje; Olita); oraz szereg miejscowości z ludnością mięszaną, która tem nie mniej ciąży ku Polsce, czego wyrazem jest wzięcie udziału w wyborach do sejmu ustawodawczego. Prawa z któremi mogliby Polacy wystąpić do ziem położonych na wschód od linii z 8. grudnia 1919, są wyraźnie zastrzeżone.

Takzwana linia Curzona,

jest to linia wymieniona w depeszy lorda Curzona z dnia 11. lipca do Cziczerina, na którą miały się cofnąć wojska polskie z chwilą podpisania rozejmu. Linia ta rozpoczyna się od Grodna i biegnie na południe na terenie b. zaboru rosyjskiego identyczna z linią z 8. grudnia. Jak z tego wynika, linia Curzona nie dotyczy wcale rozgraniczenia polsko - litewskiego w Suwalszczyźnie.

T. zw. linia demarkacyjna Focha jest linią czysto wojskową i została zaproponowana przez Naczelnego Wodza armii sprzymierzonej dnia 18. lipca 1919 dla rozgraniczenia sfer działania wojsk polskich i litewskich na froncie bolszewickim, oraz zyskała w dniu 25 lipca aprobatę Rady najwyższej. Jest ona identyczną z linią z 8. grudnia na terenach Suwalszczyzny, dalej zaś biegnie na północ wzdłuż Niemna do Merecz (w rękach litewskich), następnie wzdłuż linii pociągniętej równolegle 12 klm. na północny zachód od linii kolejowej Grodno—Wilno—Dźwińsk. Linia ta nie ma przeto nic wspólnego z linią Curzona.

Polscy komuniści za pokojem z Rosyą sowiecką.

Centralny komitet polskiej komunistycznej partyi robotniczej, który przedtem rezydował w Wiedniu, następnie; w nadziei rychłego zwycięstwa bolszewików i wkroczenia wraz z nimi do Warszawy, przeniósł się do Białegostoku, skąd uciekł przed wojskiem polskiem do Grodna, a obecnie schronił się już do Mińska — odbył w dn. 28. z. m. w Grodnie posiedzenie, na którem rozważana była kwestya ewentualnego zawarcia przez Radę Komisarzy Ludowych Rosyi Sow. pokoju z Polską "burżuazyjną".

Posiedzenie, z którego sprawozdanie zamieszczają pisma sowieckie — wywołane zostało żądaniem Komisarzy Ludowych, aby "kierownicy rewolucyjnego proletaryatu Polski" złożyli memoryał, wyjaśniający ich pogląd na tę sprawę.

Po długiej dyskusyi, w której tezy pokojowej bronił Bicz, a tezę konieczności dalszej wojny uzasadniał Rotstadt — zebranie uchwaliło rezolucyę stwierdzającą, że:

"Rada komisarzy ludowych Rosyi sow., dążąc do rewolucyi wszechświatowej, nie powinna przestawać sobie tego celu dążeniem do "oswobodzenia Polski" i wywołania tam przy pomocy armii czerwonej rewolucyi komunistycznej. Dążenie to, którego urzeczywistnienie byłoby tylko epizodem rewolucyi światowej, ustąpić musi przed wymogami rewolucyjnej strategii wszechświatowej.

Wobec tego Centr. Kom. P. K. P. R. zgadza się na to, żeby Rada Komisarzy Ludowych Rosyi Sow. zawarła — o ile uzna to za wskazane, ze względu na ogólną sytuacyę międzynarodową — pokój z Polską burżuazyjną.

Motywując tę rezolucyę, Bicz oświadczył; że w razie dalszej wojny „zwycięski proletaryat rosyjski oswobodzi swych braci i zatknie sztandar czerwony nad murami Warszawy", to jednak w razie pokoju Polska jeszcze prędzej padnie w objęcia bolszewizmu, wobec czego nie widzi celu dalszej wojny.

Zwolennik wojny „aż do zwycięstwa" Rotstadt, powołując się na zdanie nieobecnych Marchlewskiego i Kohna, którzy też są przeciwnikami pokoju, domagał się "zupełnego wyrwania pazurów polskiej burżuazyi", co jedynie tylko zabezpieczyć może wolność proletaryatu polskiego i bezpieczeństwo Rosyi sowieckiej. Zresztą — mówi Rotstadt — wszelka wojna osłabia burżuazyę, a wzmacnia rewolucyjny proletaryat.

Paskarstwo książkami szkolnemi.

W tych dniach rozpoczyna się nauka w szkołach. Obawy nasze jakie wypowiedzieliśmy przed wakacyami sprawdzają się obecnie, bo rząd, a głównie Ministerstwo oświaty nie zapobiegło, by ukrócić paskarstwo z książkami szkolnemi. Stosunki te, są tak potworne i niesłychane, że grożą wprost stłumieniem oświaty w całem państwie. Zeszyty, ołówki, pióra; atrament; książki szkolne; atlasy, i t. d. tak są wysokie w cenie, że nabycie ich dla rodzin o kilkorgu dzieciach, o normalnych obecnych dochodach, są nie do nabycia. Nakładcy książek na podręczniki dawno wydane od stycznia b. r. trzy i cztery razy podwyższali już ceny i tak: Galle Wypisy polskie luty 1920 — 6 mk., kwiecień 30 mk., czerwiec 60 mk. Podobnie i ze wszystkimi na każdą klasę. Wedle obliczeń książka, która nakładcę kosztowała 2.40 kor. obecnie w handlu kosztuje 28 mk. 80 fen.

W innych państwach Europy o podobnych paskarskich praktykach niema mowy. W Niemczech podwyższono cenę książek z 3 na 5 mk., we Francyi z 3 do 6 franków. U nas tylko mafia paskarstwa chce pogrążyć kraj w ciemnocie i głodem zdziesiątkować społeczeństwo.

W Warszawie nakładcę książek Areta ukarano za paskarstwo grzywną 45 tysięcy marek, podobnie i paru innych księgarzy. We Lwowie sądząc potem co było nie można się spodziewać inicyatywy Urzędu walki z lichwą w uzdrowieniu tych stosunków. Publiczność sama musi rozpocząć samoobronę i o każdym fakcie wyzysku ze strony księgarń, czy też bandlów z przyborami szkolnymi winna donosić do Urzędu walki z lichwą przy ul. Rutowskiego 11. Redakcya nasza, również nie uchyli się od piętnowania poszczególnych wypadków zdzierstwa! Książki szkolne powinne być zaliczone do artykułów pierwszej potrzeby, dlatego obowiązkiem rządu centralnego i Rady szkolnej krajowej jest zająć się sprawą upizystępnienia podręczników szkolnych, wszystkiej uczącej się młodzieży.

Za czasów byłej Austryi ubogim dzieciom rozdawano bezpłatnie elementarze i obecnie stać się powinno podobnie, bo oświata w państwie jest najtrwalszym fundamentem dla jego rozkwitu i zamożności.

Przed rozstrzygającą walką między umiarkowanymi a radykalnymi socyalistami we Włoszech.

„Localanzeiger" donosi z Lugano pod datą 10 bm.

W Medyolanie zebrali się dzisiaj posłowie socyalistyczni na posiedzenie, aby zająć stanowisko wobec ruchu metalowców, a pojutrze w tym samym celu ma odbyć się w sali ratuszowej Zgromadzenie robotników lewicowych, wspólnie z zrzeszeniami zawodowemi, przeszło stu izb robotniczych i związki zawodowe kolejarzy; marynarze; funkcyonaryusze poczt i telegrafu; oraz inni urzędnicy państwowi. Napięcie z powodu tego zgromadzenia, które rozstrzygnąć ma o dalszym rozwoju w duchu porozumienia, czy też nie przewidzieć się dających zawikłań, jest nie do opisania. Z obu stron zbroją się ze wszystkich sił. Partye „porządku" oczekują wszystkiego po energii rządu."

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska — LWÓW ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Nierówna miara.

Kasy chorych Małopolski nie mogą się zdecydować przystąpić do przebudowy na zasadzie ustawy z 19. maja b. r.

Chcąc uczynić zadość obowiązkom jakie na instytucye nakłada ta ustawa, powinny kasy przygotować wielki aparat lekarski i urzędniczy, muszą powiększyć swe lokale, uposażyć je w potrzebne druki i księgi, przybory i sprzęty, zaopatrzeć się w leki i opatrunki, potrzebne do czynności lecznicznych przyrządy i instrumenta. Mając spełnić zadania swe wobec tak poważnej liczby członków jaka na każdąkasę przypadnie, muszą one w wielu wypadkach urządzić filie, bo członkowie rozmieszczeni na cały powiat wszędzie muszą znaleść szybką pomoc. Nadto koniecznem jest zaraz na wstępie wydać szereg okólników, pouczeń, instrukcyi i t. d., aby poinformować członków i ich rodziny o prawach i obowiązkach.

Wprawdzie komisya związkowa będzie czyniła zabiegi, aby co można tylko dla wszystkich kas razem przygotować, bo tak będzie to o wiele tańsze, ale tak kasy jak i komisye muszą mieć na to znaczne fundusze. Kasy jednak tych funduszów nie posiadają. W kraju zniszczonym wojną kasy nie zdołały uniknąć tej samej doli co i reszta społeczeństwa. Wiele z nich nie posiada niczego. Zniszczone sprzęty i księgi, wyrabowane ambulatorya i przyrządy, częstokroć także fundusze zasobowe częściowo lub całkowicie ulokowane w realnościach uległy zniszczeniu. Ciągłe walki i niepokoje tamując rozwój handlu i przemysłu — mówimy o normalnym, pokojowym a nie o przemysłach wojennych lub paskarskim handlu, wzbogacającym jednostki — nie dozwalały i kasom wrócić do normalnego stanu. Zaledwie żyją niektóre z nich, a i te co mają znaczną liczbę członków nie są w stanie uczynić zadość swym obowiązkom wobec wydatków, jakie na nich ciążą przy nader drobnych dotychczasowych opłatach.

Ciągle i stale wzrastająca drożyzna leków i opatrunków, wzmagające się koszta administracyjne i płace lekarzy, niesłychane ceny druków powodują, że kasy nie są w stanie dzisiejszym obowiązkom swym uczynić zadosyć. A coś dopiero mówić o wydatkach, jakie restytucya i rekonstrukcya kas wymaga.

Żądaliśmy dla kas, które nie istnieją zaliczek na odbudowę tych kas, stwierdzając, że wystarczy dać każdej **takiej kasie tyle tysięcy marek** zaliczki **ile milionów zaliczki** dostała każda nowo utworzona kasa w b. Kongresówce. Ale to przecież tylko Małopolska, więc dla niej i tego byłoby za wiele.

Od chwili, w której się okazało, że będzie potrzeba podjąć się rekonstrukcyi wszystkich kas, że więc trzeba będzie pieniędzy znacznie więcej — zaczęliśmy domagać się wyznaczania znacznej kwoty na ten cel.

Na kasy chorych wyznaczył rząd do tej pory kredyt 15 milionów — ale z tego kasom w b. Galicyi nie daje się ani feniga. Więc idą petycye, podania, idzie interwencya dość energiczna posłów — i jak słychać — pół miliona chce ministerstwo pracy z tego użyć na kasy Małopolski.

Więc 8 czy 10 milionów na jedną kasę w kongresówce — tam zapasy wszystkie się i gromadziło i skupowało a zawsze pieniędzy było za mało. Tam nowe domy nowe na kasy są potrzebne i adaptacye drogie, tam zapasy się gromadziło milionowe i leków i opatrunków, liche często druki i księgi zjadały grube tysiące — ale to przecież Warszawa czy Sosnowiec — a nie Małopolska.

I w tym dziale gospodarki postponuje się ten tak zniszczony kraj, dla niego niema ani zapomóg ani zaliczek, niech tutaj instytucye ubezpieczenia kaparzą od początku, niech się męczą z przemianą, nie zdołają bez funduszu niczego zrobić i potem będzie można porównać dobry stan nowych kas dopiero zawiązanych ze złym stanem dawno istniejących a źle ufundowanych.

Będą znakomitymi organizatorami ci urzędnicy ministerstwa, którzy tworzyli kasy w b. Kongresówce a galicyjscy kierownicy kas i ich doradcy — to ślamazarni niezdali do niczego ludzie. Że tamci mieli do dyspozycyi wielo milionowe zaliczki, a ci mają dokazać sztuki bez grosza — o tem się rozumnie zamilczy.

Komisya związkowa nie zaprzestanie wskazywać na tę krzywdę, jaką się konsekwentnie wyrządza kasom b. Galicyi i znowu odniesie się do posłów, aby przecież raz temu koniec położyć. A krzywda to i wielka i dotkliwa i usunięcie jej konieczne, bo rekonstrukcya kas musi nastąpić a nie nastąpi bez odpowiednich zaliczek. Pół miliona nie może być odpowiedzią na te żądania, bo taka odpowiedź na kpiny z ludzkiego rozumu wygląda.

—•■•—

Ubezpieczenie inwalidowe.

Brak należytego ubezpieczenia od wypadków powoduje znaczne wydatki w kasach chorych. Wydatki te można przy skrupulatnej statystyce dokładnie obliczyć, bo wykazanie ich nie przysparza zbytnich trudności.

Inaczej sprawa się przedstawia, gdy zechcemy obliczyć, jaką szkodę wyrządza kasom chorych brak ubezpieczenia inwalidowego. Kasa chorych nie oparta o inne działy ubezpieczenia pracujących, musi ponieść skutki braku tych ubezpieczeń. Winę jaką popełnia społeczeństwo, pracodawcy i władze odpokutować musi ten surogat ubezpieczenia, którym w tem wypadku musi być kasa chorych. Chory, wyczerpany długotrwałem cierpieniem pracujący, musi po wyczerpaniu zasiłku w kasie wrócić do pracy i [illegible] i podstępem częstokroć przemęczyć się przez ten czas, zanim znowu nabędzie prawo do pomocy kasowej. A nie znamy takiego zarządu, którvby nie zamykał oczy na te różne sztuczki i wybiegi, jakich ci nieszczęśliwi używają, byle się znowu dobić bodaj do tej marnej pomocy, jaką kasa daje. Bo przecież takiemu zniedołężniałemu osobnikowi nie otwarto drogi do prawnie mu się należącej pomocy a gdyby nie zasiłek z kasy to przecież i na suchy chleb by nie starczyło. Wielka część zasiłków — nie można obliczyć ile, ale kasowi praktycy mówią, że bardzo dużo — idzie na tych, którzy zwłaszcza już po pierwszym perjodzie zasiłkowym, powinni iść do kasy emerytalnej, po zasiłek dla inwalidy niezdolnego do pracy.

Od lat 30-tu — t. j. jak długo istnieją u nas kasy chorych — wołamy o pomoc w tym kierunku. Wskazujemy na zbytnie obciążenie kas wynikające z tego braku, wykazujemy, że nadto wielu pracujących, którzy nie są w stanie podnieść się z łóżka — ginie dla braku wszelkiej pomocy w najskrajniejszej nędzy. Wykazaliśmy niejednokrotnie, że niszczeją przez to całe rodziny pracujących, że staczają się ich członkowie częstokroć w przepaść zbrodni — ale głos nasz był dotąd ciągle i stale bezskutecznym.

A powinien każdy pracujący, w chwili gdy staje się niezdolnym do pracy otrzymać emeryturę, należy się żonie jego zabezpieczenie bytu dla niej i jej dzieci gdy żywiciel umrze. Dotąd tylko pruski zabór ma ubezpieczenie emerytalne, którego renty, prawda że i opłaty, wyglądają raczej na kpiny z pracujących i to nie tylko teraz, przy nadzwyczajnym spadku waluty — ale i wtedy, gdy ta waluta normalna była. W Austryi jest ubezpieczenie emerytalne urzędników prywatnych — także takie, aby się nazywało, że się coś zrobiło. Inni pracujący niemają niczego w tym kierunku. Od lat 20 walczyli zastępcy pracujących, w parlamencie o ustawę emerytalną. I nie sądźcie, że rząd się jej sprzeciwiał. Przenigdy — ale z premedytacyą przeciwnicy tego ubezpieczenia tak daleko posuwali swą troskliwość o dobro różnych sfer pracujących i pracodawców, aż doszli do tak dobrych zamiarów, że wprowadzenie ich w życie stało się niemożliwem. Wojna dopiero położyła koniec tym przyjaznym objawom zbytniej czułości przeróżnych opiekunów.

W przekonaniu, że obecnie nie tylko rząd ale i wszystkie inne miarodajne czynniki przyszły już do przekonania, że zabezpieczenie emerytalne jest żądaniem uzasadnionem i że należy je jak najprędzej wprowadzić w życie, aby pracujący mogli się spokojnie i bezpiecznie oddać pracy.

Pracującym potrzeba więc koniecznie ubezpieczenia na wypadek gdy niezdolność do pracy czy to przedwczesna czy z powodu wieku odbiera im możność zarobkowania. Potrzeba jednak także zabezpieczenia dla wdów i sierót. Wprawdzie bardzo wiele żon robotników pracuje zdobywając obok męża chleb dla domu, — ale najpierw nie każda żona, nie każda córka może to czynić, dalej nie każda może to robić, gdy się zwiększy liczba rodziny i nie wolno nam barbarzyństwa, które matkę wypędza z domu na zarobek, odbierając ją dzieciom i domowi, czynić przyczyną odmowy ubezpieczenia albo usprawiedliwieniem jego zwłoki. Co się ścierpieć musiało pod pruską pikelhaubą, to nie musi jeszcze być podstawą przyszłych zamierzeń. A wiadomo nam, że liczni mianujący się gorącymi patryotami i wrogami prusactwa, tam, gdzie chodzi o byt pracujących ideał swój widzą w pruskiej modzie wykluczania żon pracujących od emerytury!

Urzędnik państwowy, kolejarz; funkcyonaryusz gminny, listonosz; oficer i sierżant stale służący przy wojsku, górnik; nauczyciel mają prawo do emerytury dla siebie i dla żon, choćby i one zarabiały. Właściciel domu, gruntu, handlu; warsztatu zostawia rodzinie swej stałą możność utrzymania się. A reszta ludności, naród pracy najemnej, ręcznej i umysłowej ma być wykluczonym od tego dobrodziejstwa?

Zdrowy i silny stan pracujących to podstawa rozwoju społeczeństwa. Dość nadszargana dzisiaj ta podstawa. Wojna z jej konsekwencya odbija się na życiu wszystkich — a tych, którzy najliczniej padają jej ofiarą, pracujących wszelkiego rodzaju, najbardziej dotknęła. Tych, co zostali, trzeba najtroskliwszą otoczyć opieką; aby mogli służyć ojczyźnie, pracy i trudu swego użyć dla dobra Rzeczypospolitej.

Ustrój tego ubezpieczenia koniecznego z tego cośmy już wielokrotnie powiadali winien być opartym na tych samych zasadach, co ubezpieczenia inne.

Podlegać mu powinni wszyscy ci, do których się odnosi ustawa o kasach chorych. Przez takie postanowienie jednolitość ubezpieczenia byłaby zabezpieczona.

Opłaty winny być jednolite. Nie wynika z tego, aby wszyscy to samo płacili — ale wszyscy płaciliby ten sam procent od swego zarobku.

Chcielibyśmy każdemu pracującemu i jego rodzinie, w chwili, gdy mają korzystać z ubezpieczenia dać tyle, aby mogli może skąpo ale bez jałmużny, żyć.

Od chwili wejścia w życie ubezpieczenia na wypadek choroby, powinno się liczyć czas przejściowy. Wszyscy teraz w kasach chorych ubezpieczeni, od tego dnia; kiedy do niej weszli powinniby mieć czas ten wliczony w emeryturę. Bo przy emeryturze nie obejdzie się bez czasu wyczekiwania. Ale ten czas w chwili wejścia w życie ustawye merytalnej powinien być skróconym.

dla tych, których ustawa już jako starszych w pracy zastała, a zupełnie zniesionym dla tych; którzy już dochodzą do wieku, od którego liczy się emerytura starcza.

Lecz to już są szczegóły, o których osobno mówić chcemy. Pragnęlibyśmy tylko, by powszechnie uznaną została konieczność tego ubezpieczenia emerytalnego — a nadto gwałtowna potrzeba rychłego wprowadzenia w czyn tej zasady. Pragnęlibyśmy, aby nasi zastępcy nalegali na rząd, by tę ustawę uznał jako naglą, i aby tę konieczność społeczną traktowano na równi z innymi może nie tak koniecznymi a bardziej forsowanymi sprawami.

—•••—

Druki dla Kas przygotowujemy jednolite.

Nastąpić to może jednak dopiero wtedy, gdy sekcya ubezpieczeń zatwierdzi statuta, i będziemy mogli spokojnie przystąpić do pracy. Najpierw wydrukujemy statut dla kas. Kasy muszą z góry zamówić ile egzemplarzy potrzebują, i wtedy ustali nam drukarnia cenę, która dla wszystkich kas łącznie, będzie znacznie niższą; aniżeli gdyby każda sobie zamawiała. Tak samo z drukami postąpimy. Około 40 formularzy różnych druków potrzeba, potrzeba druków na księgi kontowe i księgi chorych, instrukcyi dla czynności biurowych, regulaminów dla chorych, kart legitymacyjnych i t. d. To wszystko wspólnie wydrukowane będzie znacznie mniej kosztowało a nadto wprowadzi jednolitość w urzędowaniu kas. Kasy będą musiały zgłosić zapotrzebowanie — a rzeczą Komisyi związkowej będzie to wszystko przygotować, wykonać i rozdzielić między kasy.

—•••—

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.